

Jutro w Nowym Jorku

Rafał Brzoska o sobie i swoim biznesie opowiada Pawłowi Oksanowiczowi

Daleko mi jeszcze do własnego miejsca na ziemi. Takiego, w którym można stanąć i powiedzieć – znalazłem, to jest tutaj! Nie zatrzymałem się od ostatnich 15 lat. U siebie czuję się wszędzie.

W Krakowie mieszkam i pracuję – średnio dwa dni w tygodniu. W warszawskim biurze pracuję dzień lub dwa. A resztę tygodnia spędzam za granicą. Lecę do jednego z krajów, gdzie zaczynam działalność, lub tam, gdzie już działa moja firma – InPost (jedna z wielu wchodzących w skład giełdowej Grupy Integer). Gdybym jednak miał wskazać miejsce wśród wszystkich, które odwiedziłem i gdzie czuję się najlepiej, byłoby to wschodnie wybrzeże USA, a konkretnie – Nowy Jork.

Manhattan oddaje moje nastawienie do miasta – jest różnorodny, nowoczesny, żywy, ambitny. Ludzie, których tam spotykam, sprawiają wrażenie, że wciąż do czegoś dążą, chociaż może nawet już nie muszą. Dlatego jeśli musiałbym wskazać dla siebie jakieś miejsce na ziemi na teraz, to dzisiaj byłbym w Warszawie, Krakowie, we Francji czy w Azji, a jutro – w Nowym Jorku.

Chyba więc zupełnie zrozumiała wydaje się duma z kolejnego osiągnięcia InPostu. W 2015 roku postawiliśmy pierwsze 50 maszyn w Kanadzie, czyli pierwszy krok w Ameryce Płn. za nami. Do końca 2016 roku będzie ich tam 1000 i otwarte wrota do USA. To *Jutro w Nowym Jorku* wydaje mi się więc bardzo ekscytujące. Również biorąc pod uwagę fakt, ile jeszcze pracy przede mną, przed moim zespołem, przed współpracownikami. Niemniej im trudniejsze zadanie widzę na horyzoncie, tym lepiej, lepiej dla mnie. Wtedy czuję, że nie marnuję czasu.

Gdy ryzykuję i pracuję, aby to ryzyko zmniejszyć – wiem, że żyję. Gdy z wielkiej niewiadomej twórczej pracy wyłania się kolejne biznesowe przedsięwzięcie. Jednak liczbę zwycięstw liczę skromnie. Więcej było po drodze porażek, a nawet niepowodzeń czy klęsk.

Moja pierwsza firma nadawała się do likwidacji, gdy postawiłem jej los na jedną kartę i... z zarobionych wtedy – w 1999 roku – 125 zł, zacząłem od nowa biznes ze swoimi współnikami. Udało się! Japończycy mówią: „Gdy upadniesz, obyś nie wstawał z pustymi rękami”. Ja chciałbym, żeby Polacy mówili: „Od kawałka papieru zaczyna się budowanie twierdzy”. I rzeczywiście – pierwsza ulotka – ten mały kawałek papieru, który własnoręcznie włożyłem do skrzynki pocztowej w bloku w krakowskiej Nowej Hucie, dał początek biznesowi o światowym zasięgu.

Pamiętam pierwsze reakcje Goliata: „Kim jest ten facet?”. I nasze stąpanie po lodzie, szalony biznesplan, i nie po raz pierwszy - jak się miało okazać – oburzenie polskiego zaścianka. Niechętni nowościom, kierujący się uprzedzeniami do tego, co inne, nowe, na małym, krajowym podwórku. Ale my dokonaliśmy przełomu – obecnie InPost ma najlepszą ofertę pocztową na rynku, biznesowo opłacalną.